Na stronie drugiej znajduje się Rozporządzenie Wojewody Poznańskiego w sprawie stosunku liczebnego uczni w przemyśle graficznym

Nr. 17 Poznań, dnia 27 kwietnia 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Międzynarodowe Targi w Poznaniu w 1932 roku

Potrzeba było dużej dozy optymizmu i większej jeszcze odwagi, aby przystąpić w tym roku do organizacji Targów Poznańskich. Przemysł i handel — toć to dziedziny dzisiejszej beznadziei i niewiary. A jednak tchnąć w nie odrobinę odwagi i nadziei — wywołuje mimo wszystko reakcję czynu.

Przysłowie mówi: „Bieda uczy grać na skrzypcach". Sądząc z zapowiedzi wystawców krajowych stwierdzić należy, iż niektóre przemysły w zastosowaniu się do warunków, przystępują do przestawienia swej wytwórczości. Zmiany te wymagają nowej orjentacji i stąd zapewne wywodzi się zainteresowanie się tegorocznemi targami. Jak bowiem dowiedzieliśmy się z informacyj dyrektora Targów p. prof. St. Roppa, objętość ich zapowiada się wzrostem o ca. 10% w stosunku do zeszłorocznych i obejmie teren około 21 000 metrów kwadratowych.

Papiernictwo oraz artykuły biurowe obejmą dość szeroki zakres. Prócz papierni reprezentowane będą maszyny do pisania, kalki, taśmy, powielacze, atramenty, tusze, arytmometry, spinacze, dziurkacze, gumy do ścierania i klejenia, księgi handlowe, słowem, wszystko, co zaspakaja racjonalne zapotrzebowanie pracy biurowej.

Dla drukarstwa interesujące są te działy przemysłu, które okazują pewną żywotność, gdyż w tym kierunku należy skierować wysiłki dla rozwinięcia zapotrzebowań na reklamę drukowaną.

Nowym działem w tym roku będą targi na wełnę krajową. Dotąd zgłoszono pokaźne ilości surowca, którym zainteresowane są fabryki w Bielsku i w Łodzi. W związku z tem organizuje „Konwencja Sukna" dział sprzedaży pod nazwą „Sukno Bielskie".

Duża podaż używanych samochodów spowodowała wytwórców tej branży, obok wystawy nowych, urządzenia działu samochodów używanych, co przyjmą interesowane koła z zadowoleniem, gdyż sposobność ta przyczyni się do zmniejszenia wydatków w razie koniecznej potrzeby tego artykułu.

Pozatem udało się dyrekcji Targów pozyskać wystawców zagranicznych, zwłaszcza z Afryki Południowej i Konga Belgijskiego. Korzyść stąd dla Polski może wyniknąć, o ile handel zagraniczny nastawiony będzie na wzajemne kontyngenty importu i eksportu. Pozwoli to nadto uzyskać Polsce niezbędne surowce bezpośrednio wprost u źródła, z pominięciem kosztownego pośrednictwa.

Mimo wszystko są zatem perspektywy tegorocznych Międzynarodowych Targów Poznańskich zadowalające. Otwarcie ich nastąpi w niedzielę, dnia 1-go maja rb. o godz. ½10, na które przybędzie między innymi także wicepremjer Zawadzki oraz minister Przemysłu i Handlu Zarzycki. Również zainteresowanie kół kupiecko-przemysłowych jest dość żywe, co świadczy o zgłoszeniu już wycieczek z kilkudziesięciu środowisk.

* * *

Rozmieszczenie eksponatów na Targach Poznańskich

Rozmieszczenie eksponatów na tegorocznych Targach Poznańskich będzie następujące:

W Pawilonie 4, tj. Pawilonie Handlowym na lewo od głównego wejścia na Targi, znajdować się będzie dział wełny i kino propagandowe Pata, w pawilonie 5 delegat Ministerstwa Przemysłu i Handlu będzie wydawał pozwolenia na przywóz. Poza tem będą się znajdowały w Biurze Obsługi Publiczności — informacja, Biuro Zniżek Kolejowych, Biuro „Orbis", Czerwony Krzyż, Policja, Biuro Spedytorów Hartwig, oraz telefony publiczne. W pawilonie nr. 6 rozszerzony w roku bieżącym dział spożywczy, w pawilonie 7 dział papierniczy i chemiczny, w pawilonie 8 nasiennictwo, zdobienie balkonów i pokaz kwiatów. W pawilonie 9, gdzie podczas Wystawy Komunikacji były samoloty, samochody, motocykle, rowery, opony, turystyka i sport. W pawilonie 10 obszerny dział gospodarstwa domowego, meble i urządzenia wnętrz oraz wszystko co służy do taniości w codziennem życiu, zaczynając od taniej odzieży i obuwia, a kończąc na taniem urządzeniu mieszkania. W hali 12 dział szkła, porcelany oraz pokazy Gazowni i Elektrowni, w hali 13 obce państwa, udziały oficjalne, dział metalowy. Na placu kolumnowym, jak zwykle maszyny rolnicze.

W roku bieżącym będą użyte 2 nowe hale, a mianowicie 8 i 9, które w ubiegłym roku nie były zużytkowane, podczas gdy nie będzie użyty Pałac Targowy. Nowa przestrzeń zajęta wynosi 6.000 m, podczas gdy parter Pałacu Targowego, zajęty w roku ubiegłym wynosi 4.000 m. Wobec tego ogólna powierzchnia Targów zajęta w roku bieżącym będzie zwiększona.

Wejścia na Targi będą od westybulu pod kolumnami oraz wejście główne naprzeciwko Wieży Górnośląskiej.

Komunikaty
Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Powołując się na rozporządzenie Wojewody Poznańskiego, umieszczone w numerze 50-tym „Przeglądu Graficznego" z dnia 16-go grudnia 1931 roku, podajemy niniejszem nowe Rozporządzenie Wojewody Poznańskiego z dnia 18-go kwietnia 1932 r. w sprawie stosunku liczebnego uczniów do pomocników w przemyśle graficznym, ogłoszone w Poznańskim Dzienniku Wojewódzkim numerze 18-tym z dnia 23-go kwietnia 1932 roku.

Na podstawie art. 125 i 132 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowem (Dz. U. R. P. Nr. 53, poz. 468), po porozumieniu z Okręgowym Inspektorem Pracy i po wysłuchaniu Izb Przemysłowo-Handlowych, zarządzam:

§. 1. Stosunek liczebny uczniów do zatrudnionych w przemyśle graficznym wykwalifikowanych pomocników (z wyłączeniem właściciela, jeżeli nie posiada fachowych kwalifikacyj) ustala się następująco:

a) w drukarni, litografji i offsecie:
1. przy zatrudnieniu do 5 pomocników najwyżej 1 uczeń,
2. przy zatrudnieniu 6 do 10 pomocników najwyżej 2 uczniów,
3. przy zatrudnieniu 11 do 20 pomocników najwyżej 3 uczniów, oraz na każdą dalszą zapoczątkowaną liczbę 10 pomocników najwyżej 1 uczeń.

b) w chemigrafji, rotograwurze i stemplarni do 3 pomocników najwyżej 1 uczeń, oraz na każdą dalszą zapoczątkowaną liczbę 3 pomocników najwyżej 1 uczeń.

§ 2. Pod pojęciem zatrudnionego pmocnika należy rozumieć takiego wykwalifikowanego pomocnika, który przepracował przynajmniej 275 dni w roku.

§ 3. Na okres zakazuje się całkowicie przyjmowania nowych uczniów do zawodu graficznego.

§ 4. Stosunek liczebny ustalony w § 1-szym nie wyklucza możności dalszego ograniczenia stosunku liczebnego uczniów do wykwalifikowanych pomocników postanowieniami statutów korporacyj lub w drodze umów zbiorowych.

§ 5. Prowadzenie przemysłu z naruszeniem tego rozporządzenia podlega karze z art. 126 prawa przemysłowego.

§ 6. Rozporządzenie z dnia 7 października 1931 r. (Poznański Dziennik Wojewódzki Nr. 43, poz. 862) uchyla się.

§. 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia. Za Wojewodę:

(—) Kaucki, Wicewojewoda.

* * *

W sprawie uczni zredukowanych

Rozporządzenie wojewódzkie zakazuje przyjmowania uczni na przeciąg jednego roku. Natomiast bywają zwalniani uczniowie nadliczbowi z drukarń przepełnionych i tacy, którzy stracili posadę z powodu likwidacji przedsiębiorstwa. Na tem miejscu będziemy od czasu do czasu, w porozumieniu z Inspekcją Pracy, podawali tych uczni, których umieszczać będziemy tam, gdzie na to zezwala stosunek liczbowy ostatniego rozporządzenia Wojewody.

1. Uczeń-składacz, odbył 39 miesięcy nauki, szuka umieszczenia.
2. Uczeń-składacz, odbył 25 miesięcy nauki, szuka umieszczenia.

Zgłoszenia do Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Poznaniu, ulica Masztalarska 8.

Przed wypisami na pomocników

Komunikat Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie w sprawie przyszłych wypisów (czyli egzaminów) na pomocników w zawodzie graficznym nasuwa mi pod pióro kilka uwag, które rzucone na papier znajdą może oddźwięk w kołach interesowanych choćby tylko jako materjał zasługujący na na dyskusję i pewną głębszą rozwagę tembardziej, że kwestja uczni i nadprodukcji młodych pracowników oraz ich bezpośredniego losu jest dziś zagadnieniem aktualnem i na czasie.

Cierpimy na ogólną nadprodukcję wszelakich wytworów fabrycznych i produktów naturalnych, na ogromne przepełnienie sił kwalifikowanych we wszelkich kategorjach zawodowych nie wykluczając drukarstwa, na niezmierny nadmiar uczni, zbyt więc gwałtowny, nie odpowiadający warunkom rozwoju przyrost dorobku zawodowego, a co za tem kroczy w smutnej konsekwencji bezbrzeżnego kryzysu — bezrobocie — ten groźny cień powszechnego zubożenia szerokich mas. Interwencją władz państwowych powstrzymano falę przypływu tegoż dorobku „kwalifikowanych" zawodowców i „kwalifikowanych" bezrobotnych, poczęto przesiewać materjał wybierając co najlepsze, bo gdzie podaż przerasta popyt, tam tylko najprzedniejszy i najszlachetniejszy towar znajduje rację bytu na rynku i toruje sobie drogę poprzez przeszkody wzniesione współzawodnictwem.

Tradycją wiekową uświęcona zasada — „podaży i popytu" — znajduje zastosowanie w całej pełni także w życiu zawodowem. Obecnie brak posad i zatrudnienia dla dojrzałych i najlepszych a cóż dopiero myśleć o ulokowaniu tych, którzy po ukończeniu przepisowej praktyki, dokształcanie w zakresie nawet wymagalnych przeciętnych pozostawili przyszłości, odłożyli na okres najbliższych lat samodzielnej pracy pomocniczej. Że zmudzonego czasu w tempie współczesnego współzawodnictwa i ogólnego braku pracy nie zdołają dogonić, zbędnem tracić słowa — że od zarania samodzielności pomocniczej mimo świadectwa z kwalifikacji z mierną cenzurą, podważyli lekkomyślnie podłoże bytu i przyszłości w dziś wytworzonych warunkach, niema dwóch zdań. W okresie normalnych stosunków i pomyślnej w przemyśle graficznym konjunktury, gdzie chętny do pracy i żądny pogłębienia wiadomości fachowych młody pomocnik na drodze swej nie napotykał na trudności, odkładanie dokształcenia praktycznego i teoretycznego na metę dalszą nie ukrywało tylu niebezpieczeństw jak współcześnie, gdzie niemal każdy świeżo wyuczony młodzieniec liczyć się

niestety musi z widmem bezrobocia, przeżywającem bieg jego studjów zawodowych. Zdobycie zatem jak najobfitszych na silnych podstawach opartych wiadomości zawodowych praktycznych i teoretycznych w czasie trwania nauki, to kardynalne zadanie każdego ucznia a stąd wynikający obowiązek spoczywający na barkach praktykanta i mistrza jest dziś znacznie większy niż kiedykolwiek.

Jak wynika z komunikatu Korporacji stoimy w Poznaniu znów przed egzaminem na pomocników. A czyż kandydaci rozważyli już jak doniosłym w znaczeniu i ważnym jest egzamin, lub uspokaja myśl ich wykonanie, że to przecież statutowo - korporacyjna względnie ustawowa „zwykła" formalność, którą nie warto sobie głowy zbytnio zaprzątać. Przekonanie takie byłoby nietylko wadliwem lecz zdrożnem. Uczeń, jako jednostka społeczna, kończy ważny etap swego życia, po przebyciu czasokresu przygotowań, w dniu egzaminu stanąć winien silnie uzbrojony, by móc samodzielnie już pokonywać wszelkie przeciwności życiowe i sprostać obowiązkom pełnowartościowego obywatela a zarazem przedstawiciela zawodu graficznego.

Kandydat, który staje do egzaminu, wykazać musi, że zdolen on jest w całej pełni samodzielnie sprostać wymaganiom w czterech mianowicie kierunkach i to: w praktyce musi on posiadać dostateczną conajmniej zaprawę zawodową i sprawność w wykonywaniu powierzonych mu prac najczęściej w przemyśle graficznym zachodzących; następnie w teorji wiadomościami zdobytemi musi wykazać zdolność niezawodnej oceny wszelkich surowców, w przemyśle graficznym zachodzących prac i zasad ich wykonywania, znać winien narzędzia i przyrządy, sposoby i metody usuwania oraz wyrównywania przeszkód w procesie pracy i produkcji a także potrzebne mu są zasadnicze wiadomości z historji grafiki, rozwoju technicznych urządzeń, stylów zestawowych grafiki użytkowej itd.; wreszcie pod względem moralnym wykazać winien zalety, wyrobienia i stałość charakteru, najważniejsze cechy prawego obywatela zwalczającego zło a propagującego dobro, gotowego do usług i ofiar na rzecz kraju, ojczyzny i społeczeństwa; ostatecznie w kierunku ogólnych wiadomości w zakresie historji polskiej, literatury, ekonomji, prawa obywatelskiego, ustawodawstwa społecznego, ustroju państw europejskich zwłaszcza sąsiadujących z Polską itp. winien być zapoznany mniej lub więcej jako przyszły światły obywatel, choć wymagania naszych komisyj egzaminacyjnych nie są w tym kierunku wygórowane i uwzględniają poziom wykształcenia kandydata.

Pod względem praktyki, każdy sumienny pracodawca zabiega, by adeptowi swemu przyswoić w okresie czterech lat nieodzowne wiadomości, co zresztą ściśle zespolone jest z opinją przyszłą poszczególnego zakładu graficznego. Z teorją, pomijając wiadomości wyzyskiwane przez szkołę dokształcającą, sprawa przedstawia się już gorzej i tutaj uczeń wiadomości swe pogłębić winien przez gruntowne zapoznanie się z literaturą choć szczupłą jeszcze, lecz stojącą już dziś do dyspozycji praktykantów a samokształcenie przy pomocy pracodawcy lub kierownika drukarni wypełnić mogłoby często niestety zaobserwowane luki i braki. Kto zatem z najbliższych kandydatów nie jest pewien i w systematycznem przyswojeniu sobie niezbędnych wiadomości zaniedbywał się, trawiąc zbyt dużo wolnego czasu dla pielęgnowania „sportu", niech w ostatnim jeszcze czasie zagłębi się w literaturze zawodowej, bo nie „sport" a zawód ma być zapewnieniem jego przyszłości. Zaczepienie zasad moralnych i powolnego od wczesnej młodości wykuwania stałości charakteru a zaniedbanie i opóźnienie, przykre z sobą przynosi następstwa. Zasób ogólnych wiadomości poza zdobytemi w szkole, jest indywidualnem zagadnieniem każdego praktykanta i ucznia a jedynie zamiłowanie do nauki i dążność do wiedzy, przy wytrwaniu oraz systematyczności zapewnić może pożądany rezultat.

Płytkie pojmowanie obowiązków w czasokresie przygotowawczym za jaki uważać należy naukę zawodową, we współczesnych stosunkach nadprodukcji zawodowców, smutne przynosi z sobą konsekwencje, wcielając młodzież do szeregów „stale" bezzrobotnych bez widoków na poprawę bytu nawet przy zmianie konjunktury, gdyż wówczas tylko dzielni fachowcy liczyć mogą na zapewnienie przyszłości. *Ł.*



Kupiecka organizacja w zecerni

Co rozumiemy pod pojęciem „kupiec", względnie „kupiectwo"? Kupcem jest osoba, zawierająca transakcje kupna i sprzedaży. Gdy natomiast kupiec wytwarza towar wystawiany na sprzedaż, wówczas staje się on kupcem-fabrykantem. Tak kupiec jak i kupiec-fabrykant

musi stworzyć sobie podstawę obliczenia zakupu towaru względnie kosztów jego powstania, a ceny sprzedażnej, do czego doliczyć musi jeszcze pewien procent swego zysku, po pokryciu niezbędnych kosztów pobocznych, istniejących przy prowadzeniu każdego przedsiębiorstwa. Prócz tego na kształtowanie się ceny sprzedażnej wywiera także pewien wpływ i konjunktura oraz konkurencja. Wypływa stąd pytanie, które w drukarstwie dzisiaj specjalnie wybija się na pierwszy plan, mianowicie: W jaki sposób mogę wytwarzać druki, by podołać konkurencji, nie narażając przytem na szwank swej egzystencji? Pytanie to sprawiło już nieraz dużo kłopotu niejednemu drukarzowi-kupcowi.

Zwłaszcza co się tyczy pracy w zecerni i oceny jej produkcji, nie zawsze znajdziemy podstawę pewną. Co bowiem mamy do płacenia za robociznę, to jest pewne, gdyż dyktuje nam płacę tabelka płac umowy w drukarstwie. Nie mówi nam ona atoli, jaką pracę ilościowo i jakościowo jest składacz zobowiązany odstawić za ustaloną płacę. Pod tym względem brak wszelkich cyfrowych danych. Praktyka mówi nieraz dość jaskrawo, o ile ten lub ów składacz nie dociąga w pracy do minimum, a jednak trzeba jemu to „minimum" płacić, nie wiadomo prawem jakiego kaduka. Stąd przeważnie powstają owe nieproporcjonalne dyferencje cen za druki między kilku drukarniami.

Jedna drukarnia posiada wśród swego personelu składaczy dzielnych, którzy pewną pracę wykonają np. w 20 godzinach, podczas gdy w innej zużyją na to 25 godzin lub więcej. Kalkulator zna wydajność swych ludzi i odpowiednio pracę oblicza, a jeśli trzymać się będzie ogólnikowych norm przewidzianych w cenniku wydanym przez Korporację okaże się, iż firma na tem nic nie zarobiła, ponieważ pracy nie wykonano w przewidzianym czasie. Wówczas nie można się dziwić, że składane oferty stale są wyższe od innych, lub, mimo ciągłego zatrudnienia, po roku nie wykazuje się zysku, lecz często nawet straty.

Zdarza się więc, że i w większych drukarniach o wytrawnem kierownictwie kupieckiem, zecernia stanowi stale punkt bolesny, o który rozbijają się wszelkie obliczenia. Przy bliższem zapoznaniu się z sytuacją wykaże się, iż na ogół zadowala się z wypisaniem przez pracownika swego „wykazu pracy dziennej" (o ile je wogóle się prowadzi!), oddziałowy przejrzy je powierzchownie, i na tem rzecz się kończy. „Wykazy" wędrują do biura, na ich podstawie zestawia się koszty druku, przyczem często wykazuje się, iż klient powinien był za pracę zapłacić znacznie więcej. Ponieważ ale później nie można zmieniać ceny, więc stratę ponosi przedsiębiorstwo.

Jak temu zapobiedz? Tutaj wkroczyć powinna odpowiednia organizacja zecerni z punktu widzenia kupieckiego, a mianowicie:

1. oddziałowy, wydający pracę składaczowi powinien być poinformowany, jaki czas pracy był przewidziany w kalkulacji.

2. znany musi być sposób wykonania, przewidziany w kalkulacji, oraz czy brano w rachubę tańszą lub droższą siłę;

3. oddziałowy musi orjentować się, czy składacz zużył do danej pracy rzeczywiście przewidziany czas. Oczywiście, iż aby to było możliwem, w zecerni panować musi ład i porządek, aby nie tracić czasu na szukanie materjału.

4. Wskazane jest w tym celu, by oddziałowy przechowywał w tece odbitki wszelkich zestawów, przeznaczonych do rozbiórki w osobnych regałach i w razie potrzeby zamiast długiego szukania po deskach, przejrzenie odbitek ułatwia znacznie odszukanie, w jakiej formie brakujący w kaszcie materiał się znajduje.

5. Po ukończeniu pracy należy skontrolować, czy przewidziana kalkulacja odpowiada rzeczywistości, i czy zestaw nie jest droższym, niż obliczono. W ten sposób oddziałowy zmuszony jest do większego przestrzegania pracy w zecerni, a składacz wie, iż czas pracy danego zestawu jest zgóry ustalony.

Oczywiście należy przewidywać zawsze jeszcze pewne zmudy na ewentualne korekty, rewizję i rozbiórkę; nieprzewidziane zmiany i korekty autorskie muszą być wynagrodzone osobno. Dobrze jest zgóry klienta uprzedzić, iż w podanej cenie nie są przewidziane możliwe późniejsze zmiany w zestawie.

Taki system przymnaża wprawdzie więcej pracy i można mieć przeciw temu pewne zastrzeżenia. Ale dziś stoimy wobec alternatywy: albo — albo. Wybierać nam trzeba między dobrą organizacją kupiecką i utrzymać się na powierzchni, — albo pracować ze stratami.

Innego wyboru niema.

Zastój w pracy — postój w pracowni...

Jeden z wielkich przemysłowców Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i wybitny fachowiec na polu produkcji oraz organizacji zbytu towarów powiedział, że „skoro on wypoczywa i śpi, pracuje za niego czas i reklama". W okresie dzisiejszej depresji i kryzysu motto powyższe możnaby przekształcić i zmienić na zasadę, że „skoro gospodarstwo, produkcja i handel staczają się w przepaść, obowiązkiem każdego przedsiębiorcy jest myśleć i pracować, wydobywać możliwości pracy, by przedsiębiorstwo utrzymać w ruchu i uchronić przed niebezpieczeństwem upadku". Nigdy nie powinna nam służyć za wytyczną zasada postawiona w nagłówku, by „zastój w pracy — był równocześnie zupełnym postojem w pracowni" i przedsiębiorstwie naszem, gdyż byłoby to oznaką słabości, równoznacznem z wystawieniem własnego warsztatu pracy na pastwę losu bez troski o drzemiące w nim wartości i ulokowany majątek.

Działanie w bezmiar sięgającego przewlekłego kryzysu gospodarczego zazębiającego się ze szczególną ostrością w stan zatrudnienia przemysłu graficznego utrudnia niestety zabiegi o pozyskanie dostatecznej ilości zleceń, zezwalających, jeżeli już nie na normalną eksploatację, to na częstsze uruchomienie całkowitych urządzeń technicznych zakładu i maszyn. Z racji tej nolens volens przeznacza się niejedną maszynę narazie — „na odstawkę a nie rzadkiemi są dziś wypadki, że kompletne odrębne działy znajdują się w stanie nieczynnym, bowiem bądźto brak płynności zleceń, na czem polega kalkulacja i rentowność, lub też przy masowej produkcji na skład, niema zbytu na gotowe wyroby.

Z dwojga złego w wypadkach takich trzeba wybierać mniejsze i skoro wykorzystanie wszelkich sposobów i środków za pozyskaniem odbiorcy nie przynosi pożądanych rezultatów, natenczas trzeba nam zakład utrzymać w pełnem pogotowiu, otaczając szczególną troską unieruchomione urządzenia techniczne i maszyny, by „ząb czasu" nie obniżył ich sprawności oraz wartości użytkowej, o czem jednakże w pogoni za innem zajęciem niejednokrotnie się zapomina, odkładając tego rodzaju rzekomo bezproduktywne czynności na dalszą metę, gdy czasu starczy.

Prawidłowe obchodzenie się, konserwacja, pielęgnowanie maszyn, jak wogóle unieruchomionego inwentarza, przeprowadzić wypada systematycznie i planowo. Pracę w tym kierunku rozpoczynamy w pierwszym rzędzie od najwartościowszych pozycyj aktywnych inwestycji, jakie stanowią nasze maszyny. Właściciele i kierownicy zakładów drukarskich, w których poprzez wszelkie starania nie można wykorzystać wszystkich maszyn, dbać winni z całą pieczołowitością o uchronienie unieruchomionych maszyn przed zapyleniem, rdzą i obniżeniem ich wartości. Wszelkie części polerowane powinny być natłuszczone, otwory do smarowania uszczelnione przy uprzedniem starannem oczyszczeniu maszyny z brudu i pozostałej farby. Dobrze jest okryć maszynę następnie papierem do pakowania, sklejonym wzdłuż i wszerz w miarę potrzeby. Odnosi się to również do silnika oraz samonakładacza.

Specjalną uwagę poświęcić wypada masie wałkowej i wałkom gotowym. Wałki zaleca się przechowywać ile możności w ubikacji nieogrzanej a doskonale do celu tego nadają się sutereny, lecz nie śmią być wilgotne. Przed odstawieniem zmywa się wałki starannie z farb szybkoschnących zapomocą oleju terpentynowego, poczem naciera się je gliceryną, poddając je następnie cotygodniowej kontroli, by przekonać się o ich stanie. Wałki przed zamagazynowaniem i uprzedniem oczyszczeniu, mogą być także w maszynie natarte delikatną warstwą najtańszej farby rotacyjnej lub gazetowej, lecz żadnym innym gatunkiem farb szybkoschnących. Części metalowe wrzecionów naciera się tłuszczem. Obojętne, czy wałki przechowujemy w sklepie lub w innej ubikacji, chronić je trzeba przed wpływem wilgotnego powietrza, powodującego butwienie i pleśnienie, celem utrzymania ich w pełnym stanie użytkowym. Zresztą każdy drukarz wie o tem doskonale, że masa wałkowa jest materjałem wrażliwym na wpływy zewnętrzne bądź wilgoci lub wyższej temperatury ciepła.

Wszelkie części zapasowe do maszyny o gładkiej i błyszczącej powierzchni, gołe, trzeba natrzeć starannie tłuszczem. Pasy zapędowe chronić przed zbytniem zakurzeniem, brud, osiadły tłuszcz, zeskrobać starannie, ostrożnie zmyć pasy letnią wodą, poczem natrzeć je specjalnym tłuszczem dla pasów zapędowych. Nie należy używać pierwszego lepszego tłuszczu, gdyż może to mieć ujemne dla pasów zapędnych skutki. Preparaty specjalne otrzymać można w każdym magazynie artykułów technicznych.

Maszyny do stawiania skazane na tymczasowy stan spoczynku z równą troską chronić

wypada przed zapyleniem i rdzą jako najgroźniejszymi szkodnikami. Kocioł opróżnić i gruntownie wyczyścić, niemniej starannie oczyścić wszelkie inne części składowe skomplikowanego i wrażliwego mechanizmu. Magazyny względnie matryce po wyczyszczeniu odłożyć do szafy magazynowej. — W zecerni maszynowej zasługują na troskliwszą pieczę szufle, kątniki, deski do zestawów, stoły do łamania. Cynk oksyduje łatwo, zatem po oczyszczeniu natłuścić płyty cynkowe, lecz preparatem i tłuszczem bez zawartości kwasów. Deski do zestawów po opróżnieniu pociągnąć od czasu do czasu lnianym pokostem, konserwuje on drzewo i zapobiega rozsychaniu się desek. Również każdą wolną chwilę uczni i sił pomocniczych wykorzystać dla uporządkowania pudeł z pismem, co jednak przeprowadzać należy pod nadzorem pomocnika. — W ubikacjach, gdzie rozmieszczone są całkowite odrębne unieruchomione narazie oddziały produkcyjne, ważnem jest zabiegać o utrzymanie średniej temperatury.

Z pobieżnych tych wywodów wynika, że zastój w pracy, nie powinien sprowadzać zupełnego postoju i bezczynności do pracowni, że niedostateczny stan zatrudnienia, przy unieruchomieniu częściowem urządzeń technicznych i maszyn, nakłada na kierownictwo drukarni odpowiedzialny wielce obowiązek, utrzymania zakładu w pełnem pogotowiu roboczem a co jest możliwem jedynie przez staranne zachowanie sprawności i wartości użytkowej inwentarza produkcyjnego.

Szybkobieżne maszyny drukarskie

Przegląd rozwoju używanych w drukarstwie maszyn pozwala nam jasno stwierdzić że w samej zasadzie druku, a więc w zasadzie budowy maszyn drukarskich od czasu wprowadzenia pierwszej maszyny pośpiesznej przed około 100 laty nie zaszły żadne epokowe zmiany. Dopiero rozwinięta przed 35 laty w Ameryce m a s z y n a d w u o b r o t o w a wskazała konstruktorom maszyn drukarskich nowe drogi. Typ ten w czasie stosunkowo krótkim zaprowadził się zadziwiająco dobrze również w Europie, chociaż i dziś jeszcze pewna część fachowców wobec niego zajmuje stanowisko bierne, mimo bezsprzecznych zalet typu dwuobrotowego w porównaniu ze stopcylindrówką.

Bierność tą należałoby może w pierwszej linji przypisać wyższej cenie maszyn dwuobrotowych w stosunku do zwyczajnych maszyn „pośpiesznych“, gruntowna jednak kalkulacja opłacalności wykazuje ogromną wyższość maszyny dwuobrotowej z punktu widzenia kosztów własnych produkcji 1 000 odbitek. Zdaje się jednak, że linja rozwoju, którą obserwujemy jaskrawo w Ameryce Północnej, gdzie ponad 90% maszyn przypada na dwuobrotowe oraz w Anglji, Francji, Czechosłowacji i Niemczech, mianowicie nawrót do maszyn dwuobrotowych we wszystkich drukarniach, które się nie zajmują wyłącznie robotami akcydensowemi w małych nakładach, w niedługim czasie zaznaczy się również w Polsce i innych krajach europejskich. Pod tym względem nie powinien nas wprowadzać w błąd obecny ciężki kryzys, przy wzrastającej bowiem walce konkurencyjnej tylko te drukarnie będą miały zapewnioną egzystencję, którym posiadane nowoczesne urządzenia umożliwiają obniżenie kosztów własnych do tego stopnia, aby spadły poniżej niezwykle niskich cen, które się dziś przyznaje odbiorcom.

W braku wystarczających zamówień na prace drukarskie w dużym formacie i wysokich nakładach uwaga drukarzy a temsamem i fabryk maszyn zwraca się więcej w kierunku szybkobieżnych małych maszyn zupełnie samoczynnych, a więc zaopatrzonych zarówno w automatyczne nakładanie, jakoteż odbieranie arkuszy. Ilość konstrukcyj, które na tem polu wydają najrozmaitsze fabryki, uniemożliwia wyczerpujące omówienie ich w ramach jednego artykułu. Zasadniczo jednak trzeba rozróżnić dwie grupy, mianowicie samoczynne prasy dociskowe (tyglówki) oraz samoczynne maszyny cylindrowe.

W pierwszej grupie (tyglówek) rozwinęły się zupełnie użyteczne modele, które stały się prawie nieodzowne w dziale akcydensowym większych drukarń wzgl. w drukarniach czysto akcydensowych mniejszego pokroju.

W drugiej grupie samoczynnych maszyn cylindrowych zauważyć można szereg konstrukcyj, które poprostu przedstawiają normalne maszyny pośpieszne w formacie kieszonkowym“. W tym wypadku jednak poszczególne części, wymagające obsługi, stają się tak małe i niedostępne, że rozwiązanie to nie może zadowolić postępowego drukarza.

Próby wzmożenia szybkości tych małych maszyn pośpiesznych powyżej 3 000 odbitek na godzinę zostały poczynione przez szereg fabryk i sprawność taka, która się nam jeszcze niedawno wydawała fantastyczną, zostaje też nieraz osiągnięta nie tylko w salach próbnych fabryki, ale również w praktyce drukarskiej. Traktując jednak sprawę zupełnie zasadniczo, podniesienie rzeczywistej wydajności maszyny (mamy tu na myśli dostarczenie czysto wydrukowanych arkuszy, wyłożonych na równy stos bez powtarzających się postojów i makulatury) nie da się poprostu uskutecznić przez założenie szybszych motorów wzgl. większej przekładni kół zębatych, jak to się obecnie wydaje niektórym konstruktorom. Osiągnięcie stałej faktycznej szybkości powyżej 3 000 odbitek na godzinę wymaga specjalnej konstrukcji nie tylko pod względem jej mocy i wytrzymałości, ale również przez zastosowanie odpowiednio pomyślanych systemów nakładaczy, łapek oraz wykładania arkuszy, mogących sprostać tej szybkości.

Wydaje nam się rzeczą bardzo trudną doprowadzić maszynę cylindrową normalnej konstrukcji do trwałej sprawności powyżej 3000 na godzinę., niezależnie bowiem od znanych każdemu drukarzowi przeszkód z nakładaczem oraz odbieraczem nawet w maszynie zbudowanej masywnie po przekroczeniu szybkości 3000 występują jak wiadomo silne drgania, które mają wpływ nie tylko na czystość druku i dokładny rejestr, ale przedewszystkiem na „długość życia“ maszyny.

Właśnie tej trwałości maszyny w połączeniu z wysoką sprawnością niezawsze poświęca się dość uwagi, tymczasem każdy prawie drukarz może z własnej praktyki wyliczyć wypadki, kiedy to maszyny pośpieszne, kupione na określoną

jakąś nadzwyczajną szybkość, już po użyciu ich przez 1 lub 2 lata nie mogą być puszczane na tą samą ilość obrotów z obawy przed całkowitem przedwczesnem ich zdezelowaniem. Skutek jest przeważnie taki, że kupuje się wówczas, celem osiągnięcia potrzebnej produkcji drugą maszynę, w ten sposób jednak giną brane pod uwagę przy nabyciu maszyny oszczędności. Należałoby więc raczej wybierać konstrukcje, przy których fabryka gwarantować może stałe długoletnie utrzymanie wysokiej sprawności bez uszczerbku dla maszyny.

Jeżeli sobie uprzytomnimy, że w maszynie cylindrowej, która robi 3 600 obrotów na godz. ciężki fundament z formą w każdej sekundzie wykonać musi pełny ruch tam i z powrotem i cylinder ewentualnie w momencie największego rozpędu musi się nagle zatrzymać, to łatwo nam zrozumieć, że szybkość maszyn z przesuwającym się tam i napowrót fundamentem nie może być dowolnie drogą mechaniczną zwiększana.

Niema tu żadnej analogji do budowanych dziś szybkobieżnych maszyn offsetowych, gdzie wszystkie ruchy odbywają się rotacyjnie. Nasze zdanie jest tego rodzaju, że sprawność 3000 na godz. stanowi dla zwykłych maszyn cylindrowych górną granicę, nie dającą się na stałe przekroczyć.

Nadzwyczaj ciekawe rozwiązanie tej zasadniczej trudności widzimy w maszynie Miehle Vertical, którą mieliśmy możność oglądać na zeszłorocznych Targach Poznańskich. Konstruktor tej maszyny wychodził z założenia, że szybkości fundamentu nie można dalej zwiększać, że należy natomiast cylinder „puścić w ruch", aby biegł naprzeciw formy. W ten sposób cylinder odbiera fundamentowi połowę drogi z tym frapującym skutkiem, że gdy forma Miehle Vertical biegnie z szybkością innej maszyny, która drukuje 1 800 odbitek na godzinę, wykonywa przy tym stosunkowo powolnym biegu rzeczywiście 3 600 arkuszy. Dalszem następstwem tego według posiadanych przez nas wiadomości jedynego na świecie systemu poruszania maszyny jest fakt, wielu posiadaczy Miehle Vertical puszcza maszynę nie tylko z gwarantowaną przez fabrykę szybkością 3 600, lecz nawet prędzej. Jest to całkiem zrozumiałe, jeśli się zważy, że przy 4000 obrotów cylindra fundament ma dopiero taką szybkość, jak w normalnie (poziomo) budowanej maszynie płaskiej w tym samym formacie przy sprawności 2 000 druków na godzinę.

Takie rozwiązanie problemu wydaje nam się jedynie słusznem, nie zaś próba podniesienia sprawności przez wbudowanie szybkobieżnego silnika, ponieważ dopiero przez obniżenie szybkości fundamentu do połowy otwiera się droga do osiągnięcia doskonale wykonanego druku z wydajnością powyżej 3000 na godzinę.

Przy maszynie wymienionej uderzyła nas nadzwyczajna dostępność cylindra, formy oraz kałamarza w stopniu niespotykanym przy żadnej innej cylindrowej maszynie akcydensowej. Dostępność tą osiągnięto przez pionową budowę maszyny, przyczem nie spotyka się ani jednej taśmy do prowadzenia arkuszy. Tak np. wkładanie papieru odbywa się zapomocą łapek bezpośrednio z cylindra.

Uważamy, że ta maszyna Miehle Vertical, która ma być w całym świecie reprezentowana w ilości ponad 8 000 egzemplarzy, przedstawia genjalną próbę zasadniczego uregulowania kwestji szybkobieżnej maszyny akcydensowej w przeciwieństwie do konstruktorów niektórych innych maszyn pełnoautomatycznych, które wykazują udoskonalenia tylko w pewnych punktach podrzędnych, nie siląc się wcale na wynalezienie czegoś rzeczywiście nowego i oryginalnego, aby opanować trudności, związane z dalszem podniesieniem szybkości fundamentu.

K. H.

Wstrzymanie wywozu maszyn używanych z Niemiec

Rząd niemiecki wydał w dniu 20 marca rb. rozporządzenie nakładające przy wywozie licznych używanych maszyn i części maszynowych z Niemiec, stawkę celną w wysokości 800 R. M. za podwójny centnar, czyli 8 R. M. za kilogram. Rozporządzenie to obowiązuje już od 27 marca a w zestawieniu nadmiernie wygórowanem cłem obłożonych maszyn i ich części, znajdują się także niektóre typy maszyn dla przemysłu papierniczego. Zbytecznem chyba udowadniać, że tego rodzaju obciążenie celne w praktyce oznacza zupełne wstrzymanie i zamknięcie granicy dla eksportu maszyn używanych, który z uwagi na falę inzolwencji w Niemczech we wszelkich dziedzinach przemysłowych i przepełnienie rynku maszynami używanemi, był w ostatnim czasie dość ożywiony.

Taktykę i postępowanie swoje rząd niemiecki uzasadnia koniecznością powstrzymania coraz szersze rozmiary przybierającego ruchu wychodźczego niemieckich zakładów przemysłowych zagranicę. Wiadomem jest, że przy przenoszeniu kompletnych niemal objektów fabrycznych, obchodzi się przepisy ceł ochronnych zagranicy i wykorzystuje się spadek kursu walut w niektórych krajach. Wędrówkę przemysłu niemieckiego zagranicę powstrzymać ma taktyka zamknięcia granicy dla wywozu maszyn używanych.

Na temat ucieczki przemysłu z granic Rzeszy Niemieckiej w związku z polityką rządu, toczy się na łamach prasy niemieckiej oraz w kołach interesowanych ożywiona dyskusja. „Berliner Tageblatt" w dłuższym i wyczerpująco opracowanym artykule stwierdza, że zarządzenie powyższe i zamknięcie granicy dla wywozu maszyn używanych, zahamuje wprawdzie pęd do wędrówki, lecz ruchu tego powstrzymać nie zdoła. Firmy, które postanowiły przenieść swoje zakłady przemysłowe zagranicę pozostawią wobec tego maszyny stare i używane urządzenia techniczne na rynku niemieckim a pobudzi to zagranicę do budowy specjalnych maszyn przemysłowych, które dotychczas w typach nowoczesnych dostarczał wyłącznie prawie przemysł niemiecki. Rozporządzenie to jest zatem bronią obosieczną, która łatwo głębiej ugodzić może we własne interesy Niemiec.

Ruch wydawniczy

„Polska Gazeta Introligatorska". Nr. 4-ty zawiera treść następującą: Introligatorstwo w Szwajcarji, Od papyrusów do książki drukowanej, Leon Wyczółkowski (z powodu ośmdziesiątej rocznicy urodzin), Technika złocenia ręcznego, Wstawianie noża w maszynę do cięcia, Rzemiosło w życiu i poezji Goethego, Ankieta w sprawie słownika w zawodzie introligatorskim, Złote myśli o książce, Szkolenie życiowe i zawodowe, Na jakiej jesteście drodze? Bibljoteki, Z życia organizacyj introligatorskich, Rozmaitości, Wesoły kącik.

Rozmaitości

Dopłaty do abonentów telefonicznych. W Dzienniku Ustaw nr. 33 z dnia 20 kwietnia r. b. ukazały się dwa rozporządzenia ministra poczt i telegrafów. Jedno dotyczy częściowej zmiany taryfy telefonicznej, drugie zaś częściowej zmiany opłat za abonament telefoniczny na sieciach eksploatowanych przez Polską Akcyjną Spółkę Telefoniczną. Na zasadzie tych rozporządzeń zostały wprowadzone czasowo dopłaty do abonamentów telefonicznych. Do abonamentu telefonu głównego dopłata wynosi 1 zł. 50 gr. miesięcznie; do abonamentu telefonu dodatkowego dopłata wynosi 1 zł. miesięcznie.

O nową taryfę drukarską w Niemczech. Informowaliśmy już czytelników naszych, że w przemyśle graficznym w Niemczech przestała obowiązywać ogólna taryfa drukarska i że z obu zainteresowanych stron pracuje się nad zmianami taryfy w brzmieniu dostosowania jej przepisów do obecnych od lat trwających warunków i stosunków. I zdawało się, że pertraktacje, ponieważ chodziło w niejednych wypadkach o gruntowne i zasadnicze zmiany, trwać będą tygodnie całe, by uzyskać zgodność poglądów, w tej materji niejednokrotnie rozbiegających się. Tymczasem zaledwie rozpoczętą została generalna debata a już pertraktacje zostały zerwane, gdyż kontrahentom wysunięte warunki i postulaty wydały się nieodpowiednie wogóle do dyskusji. Przedstawiciele pracobiorców domagali się: wprowadzenia 5-dniowego tygodnia pracy, ograniczenia godzin nadliczbowych, z równoczesnem podwyższeniem ich stawek zapłaty, ograniczenia liczby uczni w zawodzie tak w dziale składaczy jak maszynistów drukarskich. Pracodawcy wypracowali niemal zupełnie nową taryfę i wysunęli: obniżenie minimalnych zarobków, zreorganizowanie dotychczasowego sposobu klasyfikacji z obniżeniem dalszem zarobków pracowników młodszych, ograniczenie uprawnień i czasokresu trwania dorocznych wakacyj, podniesienia minimum wydajności pracy składaczy maszynowych przy pewnem obniżeniu stawek ponadminimowych dla kwalifikowanych robotników specjalnych, pozatem włączyli cały szereg zmian drobniejszych. Przedstawiciele pracobiorców wysunęli najbardziej dla siebie drastyczne punkty z oświadczeniem, że dopókąd nie będą one przez pracodawców cofnięte, nie przystąpią do dalszych pertraktacji. Przedstawiciele pracodawców zwrócili się o pośrednictwo do centralnego urzędu rozjemczego. Pracobiorcy nie godzą się na dalszą obniżkę zarobków, gdyż zdaniem ich, unormowanie i obniżka ogólna zarobków z uwzględnieniem siedmiu miljonów bezrobotnych nastąpi niebawem w drodze ustawodawczej.

Drukarz urządził międzynarodową wystawę prasy. Składacz maszynkowy John Oetiker w Zurychu przez 30 lat skrzętnie zbierał egzemplarze wydawnictw gazetowych z różnych części świata. Wytrwałość jego została uwieńczona bogatym zbiorem, liczącym około 13 000 egzemplarzy po jednym z każdego wydawnictwa i obejmują one 120 języków. Znajdują się między niemi istne białe kruki. Prócz różnych egzemplarzy gazet z czasów wojny znajdują się także i pisma rewolucyjne i skonfiskowane rzadkości. Na wystawie wystawione były gazety z różnych części świata: gazety z Tybetu, eskimoskie, afrykańskie, australijskie i wiele innych.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Stanisław Jarkowski

Prasa w książnicach w Polsce

(Ciąg dalszy z nr. 16)

Natomiast inne książnice zbierają pewne rodzaje dodatków razem z wydawnictwami, pewne zaś rodzaje zbierają osobno, traktując je, jako osobne całości, wreszcie pewne rodzaje odrzucają zupełnie.

A więc:

Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie zbiera wszystkie regularnie ukazujące się dodatki razem z numerami wydawnictwa głównego z działami ogłoszeniowemi i w razie osobnej paginacji dodatków umieszcza je na końcu rocznika; z pośród zaś dodatków nieregularnych zachowuje tylko mające wartość artystyczno-kulturalną.

Bibljoteka Ord. Krasińskich zbiera wydawnictwa, nie usuwając z nich czegokolwiek i kompletując osobno dodatki tylko wówczas, gdy posiadają specjalną wartość naukową albo literacką oraz stanowią całość osobną (paginacyjną lub tytułową).

Bibljoteka Ord. Zamoyskiej kompletuje wydawnictwa razem ze wszystkiemi dodatkami z wyjątkiem wkładek reklamowych.

Tak samo postępują w Warszawie: Bibljoteka Publiczna, Centralna Bibljoteka Wojskowa, Bibljoteka Tow. Nauk., Bibljoteka Sejmu i Senatu, Bibljoteka i Czytelnia Stow. Techników oraz Bibljoteka Judaistyczna przy Wielkiej Synagodze, a poza Warszawą — Bibljoteka Instytutu Gospodarczego Wiejskiego w Puławach. Bibljoteka Uniwersytecka w Poznaniu i Bibljoteka Kórnicka.

Bibljoteka Jagiellońska, razem z wydawnictwem przechowuje dział ogłoszeniowy i wszystkie dodatki, nie wyłączając nieperjodycznych reklamowych z wyjątkiem jednak dodatków mających inne tytuły niż wydawnictwo główne, uważa takie dodatki za osobne jednostki bibljograficzne; daje im też dlatego osobne sygnatury oraz kartki katalogowe z adnotacją informacyjno-odsyłaczową, że są to „dodatki do wydawnictwa...“

Również oddzielnie od wydawnictwa głównego zbiera dodatki, mające inny format, — Bibljoteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pozostawiając w całości przy wydawnictwie wszystkie inne jego dodatki, nawet nieregularnie dołączane reklamowe wkładki (przy numerach, do których były dołączone).

Z dwóchh innych książnic lwowskich, uważających za osobne całości dodatki samodzielne i ilustrowane, o ile mają osobną paginację, jedna — Bibljoteka fundacji hr. Baworowskiego — nie zbiera działów ogłoszeniowych osobno paginowanych oraz dodatków reklamowych wkładkowych, a druga — Bibljoteka Uniwersytecka — nie zbiera tylko dodatków reklamowych nieperjodycznych.

Również oddzielnie od wydawnictw głównych zbierają dodatki, o ile mają cechy osobnych całości tytułowo lub paginacyjnie Bibljoteka Tow. Nauk. im. Szewczenki we Lwowie oraz Bibljoteka tamtejszej Politechniki.

Pozatem osobno kompletuje dodatki ilustrowane, nie zbierając zupełnie wkładek reklamowych — dodatków nieregularnych — Bibljoteka Raczyńskich w Poznaniu.

Bibljoteka Publiczna w Łodzi gromadzi osobno dodatki perjodyczne, jeżeli nie są organicznie złączone z wydawnictwem głównem, a więc jeśli: noszą osobny — inny — tytuł, mają inny format i osobną paginację, oraz dodatki nie perjodyczne książkowe, dodatki zaś reklamowe przechowuje razem z wydawnictwem tylko do czasu oddawania jego kompletu rocznego do oprawy.

Wreszcie Bibljoteka Tow. Wyższej Szkoły Handlowje w Warszawie uważa za osobne jednostki dodatki gazetowe posiadające odmienny tytuł od gazet, przy których się ukazują, oraz własne indeksy treści.

Natomiast dodatki do czasopism traktuje jako części składowe oraz oprawia je razem z danemi czasopismami. Działy ogłoszeniowe bez paginacji odrzuca w czasopismach, a w gazetach zachowuje je, jak również i wkładki...

Różnorodność taka w traktowaniu dodatków do wydawnictw prasowych, — aczkolwiek b. ciekawa dla ilustracji rozmaitych poglądów bibljotekarskich, a więc jako zagadnienie teoretyczne, wymaga jednak rozwiązania ze względów praktycznych, choćby dla ujednostajnienia rejestracji statystycznej i katalogowania wydawnictw prasowych, oraz dla innych względów, a m. inn. i przechowywania gromadzonych zbiorów.

Katalogi zbiorów prasy w książnicach w Polsce.

— to sprawa, wymagająca bardziej fachowego omówienia w związku ze sprawą prowadzenia we wszystkich książnicach specjalnych katalogów gazet i czasopism.

Na temat ten mają ukazać się niebawem uwagi i propozycje p. dr. Stefana Rygla, dyrektora Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego, w związku z zebranemi za pomocą omawianej ankiety informacjami oraz z postulatami, w tej sprawie wysuwanemi zarówno przez sfery bibljotekarskie, jak i prasoznawcze, nie tylko zagranicą, ale i w Polsce.[21] [22])

Dlatego ograniczyć się tutaj można do zanotowania, że tylko cztery książnice prowadzą

---

[21]) Ostatnio ukazały się z druku: 1) Centralny Katalog czasopism w bibljotekach w Poznaniu. 2) Wykaz prasy emigracyjnej w Kórniku.

[22]) Por. artykuły w tej sprawie umieszczone w Nr. 6 czasopisma „Zeitungswissenschaft“ (Berlin, 1931); a cytowane już wyżej w rozdziale na temat: „Gazeta a czasopisma“ artykuły: dra Günthera-Ost i dr. Schulza.

osobne katalogi wydawnictw gazetowych w ramach katalogów ogólnych prasowych, zwanych katalogami czasopism, a mianowicie Jagiellońska w Krakowie, Raczyńskich w Poznaniu, Publiczna Uniwersytecka w Wilnie i Publiczna w Łodzi. W Bibljotece Jagiellońskiej kataloguje się cała prasa i dział jej posiada nawet własny exilibris; istnieje też osobny katalog, alfabetyczny gazet, a nadto w katalogu głównym ogólnym znajdują się odsyłacze do wszystkich czasopism i gazet.

Bibljoteka Raczyńskich odnotowuje wszystkie numery wydawnictw prasowych na osobnych kartkach katalogowanych i po skompletowaniu ich w roczniki zarówno oprawione, jak i złożone w tekach, zapisuje do wszystkich katalogów. Reszta wydawnictw, ułożonych alfabetycznie na półkach, spisana na kartkach, wywieszonych w czytelni, „znajduje się łatwo".

Bibljoteka Publiczna Uniwersytetu w Wilnie kataloguje gazety w ogólnym katalogu alfabetycznym perjodyków, zwanym katalogiem czasopism, prowadząc w nim osobną grupę gazet, ułożonych według nazw miejscowości alfabetycznie w każdej miejscowości.

W Bibljotece Publicznej w Łodzi roczniki gazet z lat ubiegłych są spisane na specjalnych kartkach, ułożonych alfabetycznie.

Ogólne katalogi specjalne wydawnictw perjodycznych prowadzą i w nich razem z innemi czasopismami kataloguja gazety bibljoteki: Książnica im. Kopernika w Toruniu („prowizoryczny"), Bibljoteka Fundacji hr. Jaworowskiego we Lwowie („akcesyjny"), Bibljoteka Ord. Zamoyskiej w Warszawie, Bibljoteka Czartoryskich w Krakowie i Ossolineum we Lwowie, oraz Bibljoteka im. Wróblewskich w Wilnie.

Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie kataloguje prasę regjonalną, a z innych gazet tylko ważniejsze, z zagranicznych zaś tylko niektóre w alfabetycznym katalogu perjodyków.

Nadto poza katalogami specjalnemi perjodyków publikują wykazy otrzymywanych wydawnictw prasowych, przeważnie czasopism bibljoteki: Publiczna w Warszawie (w sprawozdaniach rocznych), Centralna Wojskowa(w dołączonych do gazety „Polska Zbrojna" specjalnych biuletynach) i Stow. Techników (w specjalnych biuletynach). [23]) [24])

Natomiast bez specjalnych katalogów wydawnictw perjodycznych, obywają się, włączając perjodyki do ogólnych katalogów własnych, bibljoteki: Bibljoteka Uniwersytecka w Poznaniu, Bibljoteka Uniwersytecka we Lwowie, Bibljoteka Ordynacji Krasińskich w Warszawie, [25]) Bibljoteka Judaistyczna w Warszawie i Bibljoteka Tow. im. Szewczenki we Lwowie.

Bibljoteka Kórnicka „narazie nie kataloguje" gazet, zaznaczając, jednak, że „katalog taki byłby potrzebny ze względu na dawniejszy zasób wydawnictw" przez nią posiadanych.

---

[23]) Istniejące w niektórych innych bibljotekach katalogi specjalne perjodyków są katalogami specjalnie czasopism, j. n. p. w Bibljotece w Puławach oraz w bibljotece W. S. H. w Warszawie.

[24]) W bibljotece uniwersytetu w Lublinie są katalogowane „tymczasem" tylko „poważniejsze i potrzebniejsze" wydawnictwa.

[25]) Bibljoteka ta ma jednak w podręcznym katalogu dział prasowy.

Wreszcie Bibljoteka Narodowa nie rozpoczęła jeszcze katologowania zbiorów prasowych. Natomiast zamieszcza spis bibljograficzno-rejestracyjny pierwszych numerów i zeszytów nowych perjodyków otrzymywanych w egzemplarzu obowiązkowym, podobnie jak i numerów, wykazujących pewne zmiany w wydawnictwie tudzież numerów, kończących wydawnictwo, — w specjalnej publikacji miesięcznej pod postacią alfabetycznego „Urzędowego Wykazu Czasopism, wydawanych w Rzeczypospolitej Polskiej" — dodatku „Urzędowego wykazu druków, wydanych w R. P."...

Wykaz ten — pierwsze czasopismo bibljograficzne w polskiej prasie prasy — zastępuje chwilowo nieistniejący katolog akcesyjny perjodyków krajowych współczesnych i będzie po pocięciu zawiązkiem kartoteki katalogowej prasy oraz centralnego katalogu prasy współczesnej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wykształcenie dziennikarskie

(Dokończenie z nr. 16)

Nikt nie zadzwonił po pogotowie, gdy jeden z redaktorów współczesnych, wskazując na swój fotel powiedział: warte to jest trzech tronów...

Wszystko to są myśli, które nasuwają się, kiedy zachodzi mowa o przygotowaniu i wykształceniu dziennikarzy, gdyż zwykle stosowana z takiem powodzeniem ekscepcja: tak to jest zagranicą, a nie u nas, w tym wypadku zastosowania mieć nie może, gdyż i u nas spotykamy dziennikarzy na najwyższych stanowiskach w państwie: traktat Wersalski podpisali imieniem Polski dziennikarze Dmowski i Pilz, a tratat Ryski dziennikarz Dębski, a wypadków gdy dzisiejszy redaktor staje się jutro ministrem, lub naodwrót, można naliczyć bez liku.

Są dziennikarze i dziennikarze, jeden dziennikarz o wszystkiem potrafi napisać poprawny artykuł, umie zarządzić jego złożeniem i odbiciem, wie z góry, co w danym numerze być powinno, aby nie wywołać sarkania czytelników, a z drugiej strony, czego zamieścić bezwarunkowo nie można pod groźą odesłania przez prenumeratorów numerów, a drugi z tem wszystkiem jest słabiej obeznany, ale czeka na chwilę, gdy go do siebie zawezwie zwierzchni naczelnik państwa i zaproponuje mu utworzenie gabinetu, lub gdy przyjdzie doń delegacja z prośbą o objęcie stanowiska prezydenta. O ile dla dziennikarza pierwszego typu da się pomyśleć szkoła, o tyle program zakładu naukowego dla dziennikarzy o szerokim rozmachu i wielkich ambicjach programu tego opracować się nie da, jak nie da się go stworzyć dla szkoły ministrów i prezydentów państw. To samo otwiera drogę do kierowniczych stanowisk w dziennikarstwie i prasie wogóle, co i do najwyższych dostojeństw w państwie, a więc talent przedewszystkiem, umiejętność korzystania z warunków przypadkowych i pewne konjunktury, zależne już bezpośrednio od losu, a nie od przewidywań i woli ludzkiej. Kwalifikacje formalne, a zwłaszcza dyplomy uniwersyteckie i stopnie doktorskie, do których taką słabość do manji dochodzącą ma pewien łam naszej opinji publicznej, są tu najzupełniej zbędne. Każdy wiel-

ki mąż stanu jest przeważnie samoukiem, sobie zawdzięcza swoje przygotowanie i karjerę. Studja uniwersyteckie oczywiście mu nie zaszkodzą, ale tyle tylko, nie więcej.

Wracając do dziennika, mając na względzie całokształt jego historji z jednej strony, a zasadę, że każdy żołnierz marzyć winien o buławie marszałkowskiej, redakcja poważnego dziennika tak winna być zorganizowaną, aby mieć w swoim składzie takich znawców każdego z działów gospodarstwa państwowego, komunalnego, miejskiego, którzyby w razie potrzeby i konjunktur odpowiednich mogli poprowadzić te działy i niemi pokierować. Temi względami winien powodować się wydawca przy angażowaniu swoich pracowników, ponieważ atoli może się zdarzyć, że na rynku pracy odpowiednich sił się nie znajdzie, więc z braku ich trzeba korzystać z ersatzów. Z ersatzu jakiegoś korzystał Clure, nim mu się Coolidge'a do swojej redakcji zaangażować udało i ani on, ani jego czytelnicy braku odpowiedniego człowieka na odpowiedniem stanowisku jakoś nie odczuwali. Praca dziennikarska tem się odróżnia od wszelkich innych, że odpowiednie przygotowanie do niej można nabywać różnemi sposobami, nie wyłączając i wykształcenia w szkołach specjalnych, jedną z których i my posiadamy. Nie należy tylko łudzić się, że jest to sposób jedyny i najlepszy z możliwych, dostarczający dziennikarstwu właśnie takie siły, jakie mu są potrzebne.

Szkoła może dać dziennikarstwu przeciętnego pracownika, zwłaszcza pożytecznego w zakresie tak zwanej techniki, a więc, o ile chodzi o czynności związane ze złożeniem, odpowiednim wyborem czcionek i tytulików wynalezieniem dlań miejsca w numerze, jego korektą i wydrukowaniem, jakie czynności są proste i łatwe w wydawnictwach drobnych, ale stają się złożonemi i wymagającemi dużej praktycznej znajomości rzeczy, szybkiego orjentowania się, doświadczenia, uwagi i niepodlegania zmęczeniu, gdy gazeta rozrasta się do wielkich rozmiarów. Szkoła też nauczy adepta sztuki dziennikarskiej, jakie są źródła informacyj dziennikarskich, jak z nich korzystać, jak je opracowywać, jak dotrzeć do nich w razie potrzeby, jak się piszą sprawozdania wszelkiego rodzaju itd. a jednak są dwie kategorje pracowników dziennikarskich, w przygotowaniu których szkoła nie gra i grać nigdy nie będzie żadnej roli. O kategorji pierwszej pracownikach wyższej rangi, stwarzających dziennikowi prawdziwe i oparte na wpływach na czytelnictwo powodzenie już mówiliśmy. Mogą się oni wytworzyć i z byłych wychowańców szkoły dziennikarskiej, ale to nie jest regułą. Prócz nich jest jeszcze w dziennikarstwie pewien dział nader ważny i w interesach kasowych pożyteczny, którego wykształcony w najlepszej szkole dziennikarz zasilać nie jest w stanie. Są to tak zwane sensacje i rewelacje. Dostarczyć ich mogą jedynie współpracownicy przygodni. Nawet najliczniejszy i najczujniejszy personel redakcyjny nie jest w stanie wszystkiego wiedzieć, wszystko wyśledzić. Nawet w naszych stosunkach, gdzie wogóle o sensacjach i rewelacjach, jako materjale stwarzającym poczytność i będącym źródłem dochodu, istnieje jeszcze słabe pojęcie, wszelkie ważniejsze sensacje i rewelacje, jak naprzykład rzecz o nadużyciach w warszawskim wydziale śledczym lub dawniej w magistracie, były dostarczone przez współpracowników przygodnych. Zwykle w takich wypadkach źródłem wiadomości jest jakiś urzędnik znający daną kwestję, jakaś osoba bezpośrednio zainteresowana daną sprawą, w Ameryce zaś wprost specjaliści od sensacyj, którzy zgłaszają się do redakcyj i proponują nabycie danej sensacji targując się zgóry o cenę.

Ostatniemi czasy w naszej prasie mocno odczuwać się daje tendencja do jej zbiurokratyzowania, do stworzenia referentów dziennikarskich na modłę podobnych urzędników państwowych, otrzymanie jakich stanowisk zależeć ma między innemi od ukończenia szkoły dziennikarskiej. By podobne tendencje mogły wyjść prasie na dobre, przypuszczać trudno. Spokojna, zrównoważona, beznamiętna atmosfera kancelarji z jej urzędnikami i referentami bez napięcia, gorączki, pośpiechu i namiętności, jakie w nią wnoszą czynniki przypadkowe, przejściowe, nie stworzy dziennikom powodzenie, publiczność rozchwytywać ich nie będzie.

Nasze dziennikarstwo weszło na fałszywe tory i nie schodzą z nich jego reorganizatorzy i reformatorzy. Stąd to tragiczne położenie, stąd agonja prasy, o której już mówi się tak wiele.

Wacław Ciechowski.

Organ prasowy elewów Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie

Powstał w połowie kwietnia r. b. pod tytułem „Sprawy Gospodarcze" pod postacią „biuletynu seminarjum ekonomicznego" tej uczelni.

Wydawnictwo to podjęte z inicjatywy prof. dr. Bigeleisena przez słuchaczów II roku — jak zaznacza odezwa redakcyjna, umieszczona z niezrozumiałych zupełnie powodów nie na czele pierwszego okazowego numeru, ani też nie na pierwszej stronie, lecz dopiero na stronie trzeciej po dwóch artykułach, co uważać należy jeśli nie za błąd, to przynajmniej za przeoczenie „łamacza" lub redaktora, — „związane jest ściśle z seminarjum ekonomicznew W. S. D."

„Biuletyn" — jak czytamy dalej w tej odezwie — zapowiedzi — „ma się ukazywać stale w postaci druku lub powielanej, przynajmniej raz na miesiąc w czasie nauki szkolnej". Słuchacze W. S. D. piszą zasadniczo w ramach seminarjów ekonomicznych obszerne referaty, uwzględniające najszerzej literaturę danego przedmiotu, a mające charakter naukowy lub wyłącznie sprawozdawczy. Prace te kształcą kandydatów na pracowników dziennikarskich w pewnym specjalnym zakresie, lecz okazują się niedostateczne dla praktycznego ćwiczenia zawodowego. Biuletyn ma spełniać zadanie uzupełniające, jako publikacja, przeznaczona na prace uczestników seminarjum o charakterze ściśle dziennikarskim.

„Treść „Biuletynu" ma być urozmaicona i obejmie różne dziedziny życia gospodarczego. W całości będzie może przypadkowym zbiorem materjału, wśród którego sprawy drugorzędne zajmą nieraz niewspółmiernie więcej miejsca od pierwszorzędnych".

„Biuletyn różnić się będzie od zwykłego czasopisma tem, że tematy i poglądy mogą się powtarzać nawet w jednym numerze". T. np. numer wydany „zawiera 4 artykuły o stosunkach dziennikarstwa do ekonomji oraz dwa „sprawozdania z jednej i tej samej książki."

„Podobne enuncjacje zbiorowe, różniące się zawsze — choćby tylko sposobem ujęcia — ciekawe są same przez się", — zaznacza redakcja zupełnie słusznie, podnosząc również słusznie, że „odbijają najlepiej ciężar gatunkowy piór uczelni", oraz, że „są interesujące przez samo porównanie i stanowią materjał do oświetlania kwestji sztuki pisarskiej, tak doniosłej w nabywaniu umiejętności redagowania zwłaszcza spraw gospodarczych".

Przyznając całkowicie słuszność temu twierdzeniu, nie możemy jednak wyrazić zdziwienia, dlaczego redakcja artykuły na jeden i ten sam temat rozrzuciła w różne miejsca numeru i utrudniła przez to owe porównanie, zamiast umieścić je razem jako „czterogłos" na jeden i ten sam temat, przez co już nawet zewnętrznie zwróciłaby nań uwagę, gdyż uwypukliłaby w ten sposób większe, niż innym tematem zainteresowanie elewów uczelni dziennikarskiej, a zarazem — i wzbudziłaby większe zainteresowanie czytelników, czyniąc w ten sposób temat ten nie tylko jakby, ale i istotnie najaktualniejszym.

Błąd ten pod względem układu redakcyjnego numeru okupuje jednak redakcja „Biuletynu" jakby przyznaniem się do pewnej nieznajomości, lub też do braku rutyny pod względem redagowania i układania wydawnictwa, skoro zapowiada, że „jednem z zagadnień, które nie zejdzie nigdy z łamów biuletynu, pozostanie: „Jak redagować dział gospodarczy?" Jest to istotnie kwestja najważniejsza dla przysposobiających się do stałej służby w tym kierunku".

Dobrze zrobiła redakcja biuletynu, że chce zeń uczynić „teren koleżeńskiego współzawodnictwa i wymiany myśli", oraz że „artykuły będą również przedmiotem dyskusji seminaryjnych".

Nie powinna też redakcja pomijać w toku dyskusyj również sprawy technicznego układu wydawnictwa, — sprawy zwłaszcza u nas w Polsce aktualnej, ponieważ w większości wydawnictw prasowych pod tym względem spotyka się całe mnóstwo błędów, niewłaściwości i usterek, które przy pewnej choćby minimalnej uwadze i znajomości rzeczy dałyby się łatwo usunąć.

Nie wolno dziennikarzowi - redaktorowi polegać na tem i co mu „doradzi" drukarz. Dziennikarz i redaktor winni znać się na drukarstwie i kierować drukarzem przy łamaniu.

Poza odezwą wstępną „spraw gospodarczych" nie na czele biuletynu oraz poza rozrzuceniem 4 artykułów na jeden i ten sam temat w różnych miejscach biuletynu, zamiast umieszczenia ich razem, jako 4-ch różnych głosów pod wspólnym tytułem, a osobnymi tytulikami, — za usterkę również techniczno - redakcyjną poczytywać można wprowadzenie do biuletynu gospodarczego odcinka. Odcinek ma prawo obywatelstwa raczej w czasopismach literackich i w gazetach treści ogólniejszej. Natomiast w biuletynach lub czasopismach treści specjalnej, a więc i gospodarczej, sprawia dziwne wrażenie, tembardziej, że treść jego w biuletynie W. S. D., mimo tytułu, ujętego feljetonowo, nie ma cech feljetonu. Ciekawy i istotnie aktualny artykuł redaktora „Biuletynu p. A. Trepińskiego na temat „Samobójstwa panów świata" (Kreugera i Esstmann), nawet złożony petitem, można było umieścić śmiało na dwóch sąsiadujących z sobą stronach. To samo na temat drugiego feljetonu... zbędnego.

Pomijając wytykania różnych innych usterek i nie wdając się w ocenianie treści artykułów „Biuletynu", gdyż sama redakcja traktuje wydawnictwo to „jako sprawę wewnętrzną Szkoły" bez kolportowania jego poza uczelnię, uważając, że „nie jest niczem więcej, niż miarą pojęć słuchaczy w sprawach gospodarczych i stopnia przygotowania autorów „do ich dziennikarskiego opracowania", — dać należy wyraz uznania dla inicjatywy powziętej w tym kierunku i pracy nad realizacją tej inicjatywy, zmierzającej zasadniczo do stopniowego zaprawiania elewów W. S. D. do pracy redakcyjnej w dziedzinie spraw gospodarczych, — do referowania aktualności gospodarczych w formie zarówno artykułów, informacyj, jak i notatek kronikarskich. Redakcji — jak głosi zakończenie odezwy — „chodzi o zwięzłe notatki, staranne opracowania materjałów statystycznych, artykuły oryginalne, wolne od kompilacyj, z pierwszeństwem dla informacyj „z pierwszej ręki, osiągniętych bezpośrednio od instytucyj, placówek gospodarczych i t. d) oraz z rzadkich źródeł. Pole do popisów, ujawniania ambicyj i pomysłowości — rozległe..."

Oby ich nie zbrakło i oby były coraz ciekawsze nie tylko dla uczących się, ale i dla „nauczających" w Szkole Dziennikarskiej", a także i dla redakcyj dzienników i czasopism, nadsyłanych do Zrzeszenia Słuchaczów W. S. D. jako materjału, dozwolonego do przedruku, oczywiście z prośbą niewyrażoną przez redakcję „Biuletynu", lecz dla niej pożądaną, bo dotyczącą cytowania go, jako źródła, bijącego świeżością oraz oryginalnością ujęcia pod względem formy i stylu, a także wolnego jeszcze od naleciałości szablonu rutyny...

Biuletyn uczniów Wyższej Szkoły Dziennikarsk. w Warszawie to dla redakcyj, jakby album próbek młodych piór, młodych sił dziennikarskich do coraz potrzebniejszych na łamach naszej prasy działów spraw gospodarczych... — *i* —

Prasa prasy

„Die Presse" organ fachowców drukarskich i gazetowych Szwajcarji, w n-rze 3 (z marca r. b.) daje przegląd działalności szwajcarskiego związku prasy fachowej oraz programu jego działalności (Rückblick und Ausschau). Z innych artykułów, zawartych w tym numerze, wymienić należy: „Zdecydowany wróg gazety i wolności prasy — Goethe" oraz „Mamy ciężkie czasy", a nadto recenzję pochlebną o książce prof. S. Jarkowskiego „Prasy prasy" p. t. „Die pressekundliche Presse" z podkreśleniem, że jest to pierwsza praca, poświęcona temu przedmiotowi w literaturze prasoznawczej. — Resztę numeru uzupełniają aktualne informacje z życia organizacyjnego

Rozmaitości

„Młodą prasą" nazwało się nowe stowarzyszenie słuchaczów Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie, założone w kwietniu r. b. z inicjatywy grona wychowawców tej uczelni, jako stowarzyszenie apolityczne samokształceniowe i samopomocowe oraz kulturalno - społeczne. Rada Naukowa W. S. D. zatwierdziła statut „Młodej prasy", jako samodzielnej jednostki organizacyjnej w ramach statutu uczelni.

Dział polski w piśmie brazylijskiem. Portugalski dziennik w Kurytybie „A Tarde" („Wieczór") otworzył dział polski p. t. „Assumptos polonezes" (sprawy polskie). Redaktorem tego działu został Jan Chorośnicki. Dotychczas ukazały się artykuły o Pomorzu polskiem, o Górnym Śląsku i wiele lokalnych wiadomości z życia kolonji polskiej w Brazylji.

Wiadomości z firm

Instytut Wydawniczy „Bibljoteka Polska", Sp. Akc. w Warszawie. Nadzwyczajne Walne Zebranie Akcjonarjuszy odbędzie się 10 maja 1932 r. o godz. 5 po poł. w lokalu Spółki przy ul. Nowy Świat 23/25.

Wydawnictwo i Księgarnia „Trzaska, Evert i Michalski, S. A." w Warszawie. Walne Zebranie Akcjonarjuszy odbędzie się 9 maja 1932 r., o godz. 19 i pół w lokalu Spółki.

Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. W miejsce Tadeusza Pankowskiego, Dr. Adama Brzega i inżyniera Stefana Dażwańskiego, wybrano do zarządu Alfreda Birkenmayera, Dr Rożen Michała i Szandę Stanisława, wszystkich z Torunia.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

W przededniu rozpoczęcia działalności Syndykatu „Centro-Papier"

Od szeregu miesięcy przedstawiciele przemysłu wydawniczego w Polsce, prasy codziennej, gospodarczej i fachowej łącznie z zorganizowanemi sferami handlu papierniczo-piśmienniczego śledzili z wielkiem zainteresowaniem i słuszną uwagą prace przygotowawcze około zamierzonego skartelizowania rodzimego przemysłu papierniczego i tworzenia syndykatu a ostateczne sfinalizowanie tych zamierzeń, przyjęto na ogół przychylnie choć ze zrozumiałą rezerwą i wyczekiwaniem pierwszych oficjalnych zasadniczych pociągnięć kierownictwa powołanego do życia Syndykatu „Centro-Papier", rozpoczynającego działalność swoją z dniem 1-go maja rb. Że z datą powyższą jednoczy się wdrożenie ważnej akcji dokonania zmian na rynku papierniczym w kierunku wyrównania, wyregulowania i uporządkowania jego struktury na płaszczyźnie zreorganizowania produkcji i zbytu, z tem jesteśmy wszyscy zgodni, to też wspomniane życzliwe ustosunkowanie się sfer interesowanych pośrednictwem zbytu i główną konsumcją, ma właśnie swoje podłoże w zaobserwowanym chaosie i dezorganizacji rynku papierniczego, które to niepożądane zjawiska zwalczyć, stało się zagadnieniem wspólnem.

„Centro-Papier", którego naczelnym dyrektorem jak donosiliśmy już, jest p. Karpiński b. dyrektor ostatnio połączonych fabryk papieru Steinhagena i Saengera a wicedyrektorem p. Stypiński wiceprezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, działać będzie przez centralne biuro sprzedaży i przez Syndykat rozdzielczy. Z uwagi, że nowa ta silna organizacja posiada zapewnioną egzekutywę wobec swych członków i jednoczy w sobie niemal 100 procent krajowej produkcji, wyrazić można przekonanie, że dzierżąc w swem ręku ster, zezwalający na naprowadzenie aparatu produkcji i zbytu na drogę istotnych potrzeb, pokieruje losami wewnętrznego rynku papierniczego z pominięciem wszelkich zapędów monopolistycznych i egoistycznych korzyści jednostronnych, w którym to względzie propagatorzy i kierownicy tej instytucji złożyli już pewne niejako wiążące zapewnienia w myśl wytkniętych wytycznych.

Według słów naczelnego dyrektora p. Karpińskiego, Syndykat dążyć będzie do zracjonalizowania produkcji przez zmniejszenie liczby odmian papieru, formatów i wagi, drugiem jego etapem pracy będzie doprowadzenie poszczególnych fabryk zrzeszonych do większej specjalizacji drogą rozdziału zamówień z uwzględnieniem technicznego wyposażenia i nastawienia zakładów, dalej sposobem racjonalnej polityki frachtowej i rejonowej zmierzać będzie do zmniejszenia kosztów pośrednictwa przy sprzedaży, pozatem nie będzie dążyć do kontynuowania polityki „sztywnych cen".

Z pobieżnej reasumcji zadań i celu wnioskować można, że na podłożu racjonalizacji i koncentracji zmierzających do potanienia produkcji oraz aparatu wymiany, przy usunięciu wolnej dotychczas konkurencji, wysunie się w logicznym następstwie na plan przedni niezmiernie doniosłej wagi sprawa cen w ogólności a szczególnie wydatniejsza zniżka cen dla pewnych rodzajów papieru, tak niezwykle wysokich w Polsce w porównaniu z cenami na rynkach światowych. To też „Centro-Papier" ogłasza, że utrzyma „narazie" obniżkę cen z lutego br. uzyskaną jak wiadomo za pośrednictwem Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w rezultacie mozolnych zabiegów i pertraktacji w wysokości 7% dla papierów gazetowych względnie drukowych. Z uwagi jednak na znaczenie kulturalne jakie papier jako artykuł pierwszej potrzeby odgrywa w życiu narodu cywilizowanego oraz wobec niewspółmiernej rozpiętości cen papieru krajowego i zagranicznego, decyzja cytowana nie jest oczywiście wystarczającą — nie mówiąc o jej pewności na przyszłość — lecz nie ubiegając faktu, ufamy określeniu „narazie", nadającemu wstępnemu postanowieniu charakter tymczasowości tembardziej, że działalność Syndykatu rozpoczyna się dopiero z dniem 1-go maja i wysuwanie wła-

ściwie jakichkolwiek wniosków na przyszłość byłoby przedwczesnem.

Sprawa zniwelowania nadmiernie wygórowanych cen papieru dotyczy nietylko bezpośrednio interesowanych sfer konsumcji przetwórczej, lecz obchodzi ona równie żywo szeroki ogół społeczeństwa, z tej przeto racji uważamy za odpowiednie i wskazane, by w przededniu podjęcia pracy przez „Centro-Papier" przypomnieć ją uwadze dziś miarodajnym czynnikom tej instytucji jako kwestję palącą wymagającą gruntownego i niezwłocznego zbadania.

W lutym 1932 r. za inicjatywą Związku Wydawców uzyskano zniżkę papieru gazetowego z 60 gr za 1 kg na 56 gr, czyli jak wyżej wspomniano o 7%, równocześnie i ceny innych papierów obniżone zostały o 5 do 7%. Jak przedstawia się jednakże w przeciwstawieniu do tego indeks cen zagranicy? Otóż papier gazetowy z Czechosłowacji kosztuje loco granica 29 gr, natomiast z Finlandji, Norwegji i Szwecji loco Gdańsk lub Gdynia 28 gr, czyli zaledwie połowę już obniżonej ceny polskiej. Indeks zsyndykalizowanych cen papieru w Niemczech wykazuje spadek 28% w stosunku do czasokresu poprzedzającego kryzys gospodarczy a od stycznia rb. nastąpiła ustawowo podyktowana dalsza obniżka; nawet fabrykanci angielscy, opierający produkcję na surowcach i półfabrykatach obcych i na kosztownej sile roboczej oznaczyli cenę papieru gazetowego na rok bieżący na 37 groszy za kg. — W Polsce posiadającej nieprzebrane zapasy surowca papierniczego, który w stosunku do 1930 r. spadł o przeszło 50% i dysponującej stosunkowo tanią robocizną, ceny papieru gazetowego oraz innych drukowych utrzymują się z niezrozumiałych przyczyn na tak wysokim poziomie, wykazując rażącą wprost różnicę z cenami na rynkach światowych.

Wyrażamy nadzieję, że Syndykat papierniczy w odczuciu i zrozumieniu tej rażącej dysproporcji, władny kompetencjami nie zaniedba starań, by czasokres najbliższej przyszłości przyniósł rozwiązanie tego ważnego zagadnienia po myśli kulturalnych potrzeb społecznych. Skoro „Centro-Papier", charakterem swym i metodami działania zdoła uzgodnić interesy producenta, pośrednika oraz konsumenta i wytworzy możliwe warunki dla konsumcji przetwórczej niemniej dla handlu bez omijania kupiectwa przy obsłudze rynku, natenczas spełni trudne zadanie pożytecznego czynnika w strukturze gospodarczej państwa. *P.*

Składnica piór wiecznych w handlu detalicznym

Od czasu, gdy pióro wieczne wyzwolone zostało z ciasnych ram przedmiotu luksusowego i w rezultacie celowej propagandy wcielone do artykułów powszechnego użytku zdobywa na rynku coraz szerszy zbyt, stało się ono towarem żywszego zainteresowania ze strony kupiectwa papierniczo-piśmienniczego i każdy już dziś niemal przeciętny handel branży tej — nie wykluczając przedsiębiorstw prowincjonalnych po małych miastach — zajmuje się sprzedażą piór wiecznych, utrzymując na składzie większy lub mniejszy asortyment zależnie od możliwości dokonywanych obrotów. Handel piórami wiecznemi stał się więc ważnym działem o ile oparty jest o prawidłową organizację i starannie bywa pielęgnowany, wiedzą o tem wszyscy, lecz nie wszyscy poświęcają utrzymaniu składnicy należytą uwagę i staranność, dlatego krótkie omówienie zagadnienia tego uważamy za wskazane i na czasie.

Jeszcze przed niespełna dziesięciu laty n. p. w Szwajcarji nikt słyszeć nie chciał o kolorowej obsadce pióra wiecznego a także wprowadzone na rynek pióra samonapełniacze nie napotykały tam na zbyt przychylne przyjęcie i jedynie wieczne pióro bezpieczne o czarnej obsadce było ulubionym tam artykułem głównego zbytu. Aczkolwiek model pióra bezpiecznego posiada wiele pożytecznych zalet, musiał on mimo to w ostatnim czasie ustąpić miejsca samonapełniaczom oraz modelom nowszym i wygodniejszym. Również wyłącznie czarna obsadka pióra wiecznego nie odpowiada obecnie ogólnym upodobaniom konsumenta, domagającego się odmiany barw i zróżnicowania, tem też tłumaczyć należy sobie obok rozwoju specjalnej gałęzi przemysłowej trudniącej się produkcją piór wiecznych, że rzuca się na rynek do obiegu handlowego w tej dziedzinie coraz to nowe artykuły efektowniejsze w wyglądzie i ulepszone w konstrukcji. Nastawienie natomiast produkcji z uprzednich modeli piór bezpiecznych na wyrób samonapełniaczy, zmusza kupca-papiernika do zwiększenia troski i starań wymaganych przy prawidłowem utrzymywaniu i należytem obchodzeniu się ze składnicą piór wiecznych.

Z punktu widzenia sprawnej służby dla klienta, podczas magazynowania piór wiecznych w składnicy handlu detalicznego wysuwa się częstokroć pytanie, czy należy pióra utrzymywać nienapełnione lub też napełnione, zatem w stanie stałego pogotowia użytkowego? Odnośnie do modelu wiecznego pióra bezpiecznego, pozostaje jedna zdecydowanie krótka odpowiedź a mianowicie: „napełnione" i to jest odrębną korzyścią i wielką zaletą tegoż systemu. Przy pewnej troskliwości i staranności mimo magazynowania piór tego typu w stanie napełnionym, utrzymać można w składnicy wzorowy porządek. Pióro wkręca się w obsadkę tak, że spoczywa ono stale w atramencie, nakrywka zamyka ściśle i bezpiecznie o ile przy wykręcaniu oraz wkręcaniu zważa się na to, by znajdujące się powietrze mogło ujść spokojnie, przyczem obsadkę trzymać należy pionowo. Wieczne pióro bezpieczne w stanie dobrze zamkniętym odporne jest nawet na uderzenie i noszone być może w każdej dowolnej pozycji bez obawy uszkodzenia, czy przelania się atramentu. Piór tego typu także przy dłuższem magazynowaniu nie potrzeba dopełniać atramentem, przynajmniej w bardzo tylko rzadkich wypadkach.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa ze wszystkiemi innemi modelami, przy których pióra nie wkręca się do wnętrza obsadki a zatem także przy samonapełniaczach. Tutaj pióro w konstrukcji tego rodzaju obsadki pozostaje w bezpośredniem połączeniu z wypływem atramentu i dlatego uderzenie względnie ostry ruch spowodować mogą napełnienia się atramentem wewnętrznego zbiornika dla zasilacza i to przez

niedopatrzenie pociąga za sobą ujemne, właściwiej niepożądane i niemiłe następstwa. W wypadkach takich ,jeżeli kupiec-papiernik nie jest obeznany z obchodzeniem się i prawidłowemi środkami zapobiegawczemi albo niedopatrzy przez pewien czas swej składnicy, magazyn przedstawia smutny stan zaniedbania: następuje bowiem zżywienie wewnętrznej obsadki i nakrywki, gwint się zanieczyszcza, atrament wysycha, pióra pokryte są brudem, często następuje ich uszkodzenie, pęknięcie, zagięcie ostrza itp. I skoro klientowi podczas obsługi dostanie się przypadkiem do ręki pióro wieczne w takim stanie, nie dziw, że nie będzie miał zaufania do oferowanego mu towaru i pod jakimkolwiek pozorem opuści nasz skład.

Czy samonapełniacze utrzymywać na składnicy z zapodanych przyczyn w stanie napełnionym lub nienapełnionym, zdania kupców-fachowców są podzielone. Kto z pp. kupców nie może tak się urządzić lub niema tyle czasu i odpowiednio zaufany personel, by w odstępach dwu najdalej trzech tygodni składnicę piór wiecznych poddawać gruntownemu zbadaniu i starannemu oczyszczeniu, dopuszczając do wyschnięcia atramentu w gumowych zbiornikach, które ulegają zepsuciu, stanowczo lepiej postąpi, gdy pióra wieczne typu samonapełniaczy mieć będzie na składzie w stanie nienapełnionym. Pióra będą w należytym porządku i nic im nie będzie zagrażało, lecz wówczas trzeba mieć dla obsługi kałamarz z atramentem pod ręką, by klient przy próbowaniu piór mógł z niego korzystać. Po dokonaniu sprzedaży sposobem zanurzania piór w osobnym kałamarzu, wszystkie dalsze zaoferowane pióra pozostające na składzie należy starannie oczyścić papierem jedwabnym, niestety i tej niezbędnej łatwej czynności w licznych wypadkach nie załatwia się, wskutek czego pióra powolnie przechodzą w stan zaniedbania. Przy utrzymywaniu składnicy piór w stanie nienapełnionym, odpada konieczność bacznej uwagi na zamykanie szczelne nakrywki, dalej potrzeba dopełniania, częstszego starannego czyszczenia gwintów i wnętrza obsadki, magazynowanie jest znacznie uproszczone i ułatwione, nie należy jednak zapominać o wspomnianem już starannem przeczyszczeniu piór po każdorazowem zanurzeniu w atramencie przy ekspedycji i następnem sprzątaniu pozostałych piór.

Klientowi, który kupił pióro wieczne, doręcza się je w stanie gotowym do użytku, zatem napełnia się w jego obecności, przyczem służy się zarazem odbiorcy należytemi szczegółowemi wskazówkami, co w licznych wypadkach chroni przed późniejszemi reklamacjami. Pióro poraz pierwszy napełniane, trzeba gruntownie przepłukać, by tym sposobem osiągnąć ścisłe połączenie się atramentu z poszczególnemi cząściami. Osiąga się to przez dziesięćkrotne do dwudziestokrotne napełnienie i opróżnienie pióra. Zaniechanie tej czynności napozór błahej powoduje nadmierne ściekanie atramentu i jest przyczyną częstych reklamacji.

W składach, gdzie obrót piórami wiecznemi jest dość ożywiony, można samonapełniacze a także inne typy utrzymywać w stanie napełnionym dla usprawnienia ekspedycji, lecz jedynie przy ścisłem przestrzeganiu warunków wyżej wspomnianych i zachowaniu przytoczonych zasad przezorności, ostrożności i czystości. Niezbędna jest tu bezwzględna kontrola stanu użytkowego piór i sumienność osób, którym powierza się składnicę.

Do czyszczenia piór wiecznych stosować należy odpowiednie środki pomocnicze a jak pisze R. Gallmann w „Papier Zeitung", najodpowiedniejszym do celu tego jest miękki papier jedwabny odznaczający się hygroskopijnością względnie dobrą skłonnością wchłaniania wilgoci. Jest to najtańszy i zarazem najczystszy środek do czyszczenia i wysusza atrament oraz wodę lepiej, szybciej i gruntowniej od bibuły filtrowej czy atramentowej albo jakiejkolwiek szmatki. O dogodności tego środka przekonać można się przy czyszczeniu i wysuszaniu pochwy oraz nakrywki. Papier kroi się w kawałki około 12×17 cm i w miarę potrzeby owija się niemi patyczek metalowy około 4 mm gruby i 20 cm długi, którym to narzędziem dojść można w każdy kącik rezerwoaru gumowego, obsadki i nakrywki. Szmatką lub bibułą atramentową nie osiągnie się nigdy tych rezultatów a zwłaszcza przy czyszczeniu nadzyczaj delikatnych gwintów jak zapomocą papieru jedwabnego. Powłokę zewnętrzną zmywa się małą szczoteczką i tylko zimną bieżącą wodą a wysusza się papierem jedwabnym.

Wielkim błędem jest używać do czyszczenia piór wiecznych ciepłej wody lub roztworu spirytusowego. Każdy atrament w najbardziej nawet zaschniętym stanie rozpuszcza bez najmniejszego trudu świeża zimna woda a zewnętrznie obsadkę zmyć można szczoteczką. Zanurzanie i kąpanie piór wiecznych w wodzie również jest zbytecznem i spowodować może odbarwienie obsadki części kolorowych i polerowanych.

Kupiec-papiernik zajmujący się częściej czyszczeniem piór wiecznych, zapozna się tak gruntownie z ich konstrukcją i nabędzie takiej wprawy, że będzie mógł ze skutkiem samodzielnie załatwiać niejedne reklamacje oraz drobniejszej natury reperacje a co połączone może być dla niego i jego przedsiębiorstwa jedynie z korzyścią.

Przemysł papierniczy we Francji

Według historji rozwoju papiernictwa, francuski przemysł papierniczy jest na terenie kontynentu europejskiego najstarszy, zalicza się przeto w Europie do seniorów tej gałęzi wytwórczej. Jeszcze z początkiem XIX stulecia łącznie z przemysłem angielskim opanowywał on ówczesny rynek światowy. Zmiana w sytuacji nastąpiła z chwilą, gdy technika produkcji papieru nastawioną została na zastosowanie drzewa jako podstawowego materjału surowcowego. Drzewostan Francji obliczany bywa mniejwięcej na 10 miljonów ha i jedynie czwartą część ogólnego rocznego zapotrzebowania papierówki, około 2 miljony metrów sześciennych pokrywa produkcja krajowa, gdy resztę wypełnia się importem. Celem zmniejszenia przywozu a zwiększenia krajowych zapasów papierówki przeprowadza się ograniczenia w zużyciu drzewa opałowego, pozatem do produkcji papieru stosuje się

w znacznym stopniu jako surowiec północno-afrykańską trawę Esparto.

Krajowa konsumcja papieru we Francji wzrasta w tempie przyspieszonem czego dowodem, że spożycie roczne na głowę ludności w czasokresie między 1900 i 1927 rokiem podniosło się z 8 na 19 kg.

Współczesny francuski przemysł papierniczy reprezentuje około 300 fabryk zatrudniających w normalnych warunkach przeszło 70 000 robotników. W ostatnich latach rozbudowano, zmodernizowano i zracjonalizowano większą część fabryk, by przemysł zdołał dotrzymać kroku kokurencji na rynkach światowych. Fabryki wytwarzające błonnik drzewny oraz półfabrykaty skoncentrowane są głównie w okolicach Grenoble, w departamencie Savoy'skiem, na terenach Wogezów i Pyrenejów. Zastosowanie drzewa świerkowego w produkcji papieru przyczyniło się do wybudowania nowych fabryk błonnika i celulozy w okolicach Bordeaux bogatych w lasy świerkowe. Produkcja roczna tych zakładów oceniona jest na pełnych 180 000 tonn, z czego 60 000 tonn przypada na błonnik drzewny a reszta na celulozę. Właściwy przemysł papierniczy rozmieszczony jest w dolinie Sekwany, w północno-zachodnich terenach od Paryża do Corbeil w kierunku Rouen do Le Havru. Papiery piśmienne wytwarza przemysł mieszczący się w okolicach Augoulême, Grenoble i Wogezach. Bibuły oraz bibułki do papierosów pochodzą przeważnie z Augoulême, lecz także z fabryk departamentów pyrenejskich i szampańskich. Papiery słomowe wytwarza się głównie w Limoges.

Konsumcja roczna papieru gazetowego wynosi okrągło 300 000 tonn, a pokrywana jest w 60 proc. przez przemysł krajowy i to przez 40 fabryk.

Od czasu wynalezienia maszyny do druku kolorowego obić papierowych (1840) tak produkcja specjalnego gatunku papieru tapetowego jak wytwórczość obić papierowych rozwinęła się do poważnych rozmiarów. Obecnie w tym dziale istnieje we Francji 25 fabryk przeważnie w pobliżu Paryża. Przemysł kartonarski rozprzestrzenia się na wszystkie departamenty Francji i odznacza się bardzo silnem napięciem. Największe zakłady przemysłowe tej branży znajdują się w okolicy Wogezów oraz w wielkich miastach jak Paryż, Lyon, Marseille i Bordeaux.

W związku ze wzrastającą produkcją papieru, zwiększa się także we Francji import surowca papierniczego w postaci papierówki, błonnika drzewnego, oraz celulozy, który poziomem swym przewyższył daleko przywóz okresu przedwojennego. Głównymi dostawcami są Skandynawja i Finlandja a w latach ostatnich na zasadzie umowy reparacyjnej obsługiwały rynek francuski także Niemcy w nadziei późniejszego usadowienia się tamże na stałe. Wartość celulozy oraz gotowego papieru przywiezionego z Niemiec w roku 1928 wynosiła 10 580 000 RM a w 1930 roku 12 680 000 RM. Francja sprowadza również gotowy papier gazetowy oraz inne gatunki, kartony itd. Eksport papieru francuskiego zmniejsza się i obejmuje papiery drzewne, bibułki do papierosów oraz książki, gazety i czasopisma. Znaczna część eksportowanych towarów papierniczych i wydawniczych przejmują kolonje francuskie.

Rozmaitości

„Soczewka" sprzedana z licytacji. W dniu 20-go kwietnia r. b. została sprzedana przez licytację jedna z większych w Polsce fabryk papieru „Soczewka", znajdująca się w powiecie gostynińskim, nad Wisłą. Papiernię nabyło Polsko-Szwedzkie Towarzystwo papiernicze.

Normalizacja wzorów papieru. Nad sprawą znormalizowania wzorów papieru dyskutuje się w kołach fachowych zagranicy już od dłuższego czasu, choć dotychczas do definitywnego porozumienia i rezultatu nie doszło. Przeważa powszechne mniemanie, że znormalizowanie wzorów papieru byłoby rzeczą pożądaną i ułatwiłoby w dużej mierze orjentację oraz przechowywanie wzorów. Na ostatniem zgromadzeniu walnem zrzeszenia amerykańskich fabrykantów papieru, celulozy i masy papierowej, sprawę znormalizowania wzorów omawiano poraz wtóry, lecz i tu nie doszło do decydującej uchwały. Zgodzono się narazie na następujący jednolity rozmiar: od $5\frac{1}{2}\times 8\frac{1}{2} = 14\frac{1}{2}\times 21{,}6$ cm. Nadmienić wypada, że rozmiar ten zbliżony jest do zaproponowanej wielkości znormalizowanych wzorów papieru w Niemczech, a mianowicie $14{,}8\times 21$ cm. najbardziej odpowiadających przeciętnym formatom papieru i kartonu.

Eksport papieru do Anglji. W styczniu i lutym b. r. wzmógł się w Norwegji eksport papieru i masy papierowej, szczególnie do Anglji. Objaw ten należy przypisywać mającej w najbliższym czasie nastąpić zwyżce taryfy celnej w Anglji.

Wiadomości z firm

M. Leszczyński i S-ka — Sp. Akc., Fabryka Chemiczna w Warszawie. Zwyczajne Walne Zebranie Akcjonarjuszy odbędzie się 30 kwietnia 1932 r. o godzinie 5 po poł. w siedzibie Spółki, ul. Ogrodowa 32.

Fabryka Ołówków „St. Majewski", Sp. Akc. w Warszawie. Doroczne Walne Zebranie Akcjonarjuszy odbędzie się 30 kwietnia 1932 r. o godz. 17 przy ul. Wspólnej nr. 10, m. 5.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.